

**Marta Kowerko-Urbańczyk**

*Uniwersytet w Białymstoku*

*Zakład Badań Źródłowych nad Literaturą XIX i XX Wieku*

ORCID: 0000-0003-4325-2470

## **„NAJREGIONALNIEJSZY Z REGIONALNYCH”. ADAM MICKIEWICZ W LEKTURZE WANDY NIEDZIAŁKOWSKIEJ-DOBACZEWSKIEJ<sup>1</sup>**

Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska (1892–1980), reprezentantka międzywojennego regionalizmu, powieściopisarka, poetka i publicystka pozostawała pod intensywnym wpływem twórczości Adama Mickiewicza. Przez całe międzywojnie podkreślała jego istotność, sięgając do wielu gatunków i form literackich. Postrzegала siebie jako kontynuatorkę tradycji Mickiewiczowskiej, przy czym gest ten rozumiała głównie jako nawiązanie do wątków regionalistycznych, których czuła się spadkobierczynią. Wielokrotnie akcentowała znaczenie osobistej lektury dzieł Mickiewicza, podkreślała również istotność wspólnotowego obcowania z jego dorobkiem. Aktywność jej wielokrotnie służyła przede wszystkim popularyzacji Mickiewiczowskiej spuścizny. Czyniła to na kilka sposobów. Po pierwsze: fabularyzowała wątki z życia wieszca, starając się przybliżyć go współczesnym czytelnikom. Po drugie: odnajdywała w Wileńszczyźnie ślady obecności Mickiewicza. Po trzecie: poszukiwała w jego twórczości przesłania kierowanego do wilnian kolejnych pokoleń, upatrując w nim drogowskazów, którymi można kierować się we współczesności.



<sup>1</sup> Tekst zbiera i poszerza wątki Mickiewiczowskie omówione we wstępie do monografii Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej. Por. M. Kowerko-Urbańczyk, *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Wileńskie konteksty i materiały źródłowe*, Białystok 2022.

## *Mickiewicz we wspomnieniach z dzieciństwa. Co pamięta dziewczynka?*

Pozostające przez długie lata w rodzinnych zbiorach wspomnienia Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej *Miasto mojego dzieciństwa* zostały spisane w latach siedemdziesiątych XX wieku. Obejmują lata najwcześniejsze od schyłku XIX wieku do roku 1910, w którym Wanda rozpoczęła studia w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Retrospektywnie sięgają końcówki roku 1898 i co znamienne, pierwsze zapamiętane przez pisarkę obrazy dotyczą właśnie upamiętniania Mickiewicza – obchodów stulecia narodzin poety i uczestnictwa w nich ledwie 6-letniej Wandy.

Dosyć niewyraźnie pamiętam obchód ku czci Mickiewicza związany z uroczystością odsłonięcia pomnika w Warszawie. Odbył się za zezwoleniem władz, w sali miejskiej, ale odbył się niemo. Na program złożyły się wyłącznie żywe obrazy i pantomimy. Był między innymi hołd dzieci, rodzaj powolnego tańca zakończony obsypaniem ustawionego na estradzie modelu pomnika Wieszcza kwiatami. Brałam udział w tym numerze. Pamiętam swoją białą sukienkę i to, że wręczony mi bubecik fiołków wtknęłam Mickiewiczowi do ręki. Cieszyłam się, że tam pozostał, gdy inne kwiaty opadły na podłogę<sup>2</sup>.

W blisko 100-stronicowym tekście wątki Mickiewiczowskie powracają wielokrotnie, pojawiając się głównie w dwóch kontekstach: Wanda naprzemiennie przywołuje własną lekturę lub wspólnotowe doświadczenie wilnian skupionych wokół czytania poety.

Wspomnienia nie tylko oświetlają jej twórczość powstałą w międzywojniu, skrywają załączki późniejszych inspiracji, lecz także mogą stać się świadectwem sposobów odczytywania Mickiewicza przez wileńską inteligencję w początkach XX wieku<sup>3</sup>. Przede wszystkim jednak zawierają ślady bardzo żywej, dziecięcej lektury Mickiewicza, która okazała się niezwykle jej istotna dla małej wilnianki. Poezja wieszczą odgrywała ogromną rolę w procesie budzenia się regionalnej tożsamości dziecka i wpływała na poczucie dumy. Pełniła wręcz funkcję formującą. Pośród pierwszych utworów czytanych na przełomie XIX i XX wieku wymieniała przede wszystkim *Ballady i romanse*, a zwłaszcza *Powrót taty* ze znajomą

<sup>2</sup> Cyt za: W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Miasto mojego dzieciństwa*, w: M. Kowenko-Urbańczyk, *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska...*, dz. cyt., s. 126.

<sup>3</sup> Ojciec Wandy Niedziałkowskiej, Konrad Bolesław, w latach, które obejmują wspomnienia, piął się po szczeblach kariery: w 1900 roku został dyrektorem Banku Handlowego, od 1908 roku był wiceprezydentem Wilna.

topografią obrzeży Wilna, Ponar, w następnej kolejności Świteziankę i Świteź jako egzemplifikację Nowogródka, przestrzeni przypominającą jej miejsce letnich wakacji<sup>4</sup>, obrzędowość *Dziadów* i krajobraz *Pana Tadeusza*. Pisała o tym doświadczeniu w następujący sposób:

W moim dziecięcym przekonaniu serce Polski biło w Wilnie, pojęcie ojczyzny pokrywało się w praktyce z terenem Ziemi Zabranych. Wiedziałam teoretycznie, że Polska jest o wiele rozleglejsza, ale wszystko, co działo się na zachód od Bugu zlewało się w jakiś niewyraźny, zamglony obraz czegoś, co istnieje niewątpliwie, wszakże nie-namacalnie. Literatura, z którą zetknęłam się na początek, potwierdzała to wyraźnie.

Jakże mogło być inaczej? Gdy tylko poczułam ciekawość książek i zaczęłam po nie sięgać samodzielnie, natknęłam się w najdostępniejszych i najbardziej zalecanych przez dorosłych na afirmację mojej bezpośredniej ojczyzny.

Było w domu cenzurowane wydanie Mickiewicza, cztery tomiki w pólskórek i czarne płótno oprawne. Dano mi z tego najpierw do ręki *Ballady i romanse*. Zaczęło się naturalnie od *Powrotu taty*: „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem za miasto, pod słupek, na wzgórek...” Jakie miasto? Jakie wzgórze? Oczywiście Wilno, Ponary, tam, gdzie za czasów Mickiewiczowskich stał rzeczywiście słupek z figurą Matki Boskiej wystawiony przez jakiegoś wdzięcznego kupca ocalonego cudownym zbiegiem okoliczności od napadu zbójców. Mickiewicz wziął motyw żywy, przechowywany w pamięci miasta jako zdarzenie faktyczne.

Inne ballady potwierdzały pierwsze wrażenie. Świtezianka, Świteź. Nowogródzkie strony. Nowogródek. *Ucieczka*. Góra Mendoga. Miejsca, gdzie mieszkali krewni i znajomi, dokąd jeździło się na letnie wycieczki. *Dziady*. Znajome obrzędy, o których słyszało się, że obchodzono je jeszcze bardzo niedawno, a może obchodzi się dotąd (koniec wieku XIX) w bardziej zapadłych wioskach. Wreszcie korona wszystkiego: *Pan Tadeusz*. *Inwokacja* „Litwo, ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie”. No tak. To było jasne i zrozumiałe. Słowa wchodziły prosto w serce. Wychowało się przecież „wśród tych pól, malowanych zbożem rozmaitym, połączanych pszenicą, posrebrzanych żytem, gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała...” Żadne słowo nie potrzebowało specjalnych objaśnień, język był ten sam, którym mówili wszyscy dookoła, nazwy roślin, narzędzi, zjawisk przyrody używane powszechnie<sup>5</sup>.

Wspomnienia pierwszych odczytań dokumentują dziecięcą percepcję poezji Mickiewicza na kilku poziomach. Mała czytelniczka identyfikuje się z bohaterami *Powrotu taty*, z łatwością może zdekodować przestrzeń, w której rozgrywa się ten

<sup>4</sup> Chodzi o Skirmuntowo, położony na bardziej na wschód, bliżej Mińska majątek rodzinny od strony matki. Por. B. Filipiak, *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Droga do Żnina*, Żnin 2017, s. 22–28.

<sup>5</sup> W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Miasto mojego dzieciństwa*, dz. cyt., s. 117.

wiersz. Nie tylko rozpoznaje topografię Wileńszczyzny czy okolic Nowogródka<sup>6</sup>, lecz także miejscowe legendy, opowieści, symbole. I wreszcie: zanurzenie w dobrze znanym, znajomo brzmiącym dla dziecka języku pozwala budować poczucie wspólnoty, regionalnej wartości. Wszystkie te trzy kręgi: bliskość miejsc autobiograficznych, osadzenie w znanych legendach, podaniach oraz językowa łatwość odbioru miały dla autorki fundamentalne tożsamościowe znaczenie. Co istotne, autorka lokuje też centrum swojego dziecięcego świata na terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, uwzględniając ziemie znajdujące się poza późniejszą granicą II RP (nazywając je ziemiąi zabranymi) oraz dystansując się przy tym wobec innych regionów Polski, leżących na zachód od Bugu. Jeśli chodzi o topografię, jej ojczyzną jest więc Litwa w Mickiewiczowskim rozumieniu, przy równoczesnym zanurzeniu w polskim języku, rozszerzonym o kresowe wpływy. Potwierdza to prymat regionalnej lektury: Mickiewicz staje się dla niej tak ważny, bo z łatwością daje się osadzić w lokalnej topografii i zarazem podnosi wartość lokalności – to, co znajome i bliskie, przemienienia w poezję wysokiej próby.

Następnym kręgiem wtajemniczenia w lekturę Mickiewicza jest doświadczenie wspólnotowe, po 1905 roku w tajnych kompletach wiersze Mickiewicza służą edukacji patriotycznej, a ich skrywana lektura powodem do dumy i satysfakcji. W tym kontekście wymienia *Redutę Ordona*, do *Matki Polki* oraz *Wielką Improwizację*. Przywołuje również, wcześniejsze zapewne wspomnienie, w którym obcowanie z tym fragmentem miało bardzo intuicyjny, jeszcze przedrozumowy wymiar:

W naszym domu skulona w głębokim rozłożystym fotelu, w kącie znowu przepelnionego salonu [...] po raz pierwszy w życiu wysłuchałam *Improwizacji*, z której nic a nic nie rozumiałam, upoiła mnie muzyka wiersza i niejasna świadomość, że słucham czegoś niezwykłego<sup>7</sup>.

Charakterystyczne jest, że Wanda Niedziałkowska konsekwentnie pisze o sobie w procesie czytania lub doświadczenia wspólnoty, jej wspomnienia mieszczą się w zakresie krytyki impresjonistycznej, którą Michał Głowiński definiował jako „przekazywanie wrażeń doznanych pod wpływem czytanego dzieła”<sup>8</sup>. Ich intensywność świadczy o tym, jak ważna była to twórczość dla małej dziewczynki i nastolatki, skoro po wielu latach pamięta je tak wyraziście, oddając pierwsze dziecięce impresje.

<sup>6</sup> Chodzi raczej o podobieństwo Nowogródka do Skirmuntowa. Pierwszą podróż do Nowogródka autorka odbyła w 1927 roku, opisała ją w publikacji *Wycieczka do Nowogródka*.

<sup>7</sup> W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Miasto mojego dzieciństwa*, dz. cyt., s. 127.

<sup>8</sup> M. Głowiński, *Świadectwa i style odbioru*, „Teksty. Teoria Literatury. Krytyka. Interpretacja” 1975, nr 3 (21), s. 13.

Ugruntowuje się w niej też przekonanie, które będzie przenikać całą jej międzywojenną działalność, że Mickiewicz w Wilnie może być lepiej rozumiany, czytany niż gdziekolwiek indziej i nie potrzebuje nawet do tego specjalnych zabiegów, gdyż wilnianie mają do niego dostęp głębszy niż w innych regionach Polski. W tekstach Wandy Niedziałkowskiej nie znajdziemy zatem pogłębionych, filologicznych rozważań, to zawsze będzie lektura bardzo intuicyjna, wywołująca silne emocje. W tym duchu autorka odnotowuje wileńską adaptację teatralną *Dziadów* z 1906 roku:

Wystawiono [...] III część, tylko bez *Salonu Warszawskiego* i bez *Balu u Senatora*. Improwizacja poszła cała, skreślono tylko ostatnie jej słowo i melodię „Nie dbam, jaka spadnie kara” zanucono bez słów. Poszło także *in ecstense* *Widzenie Księdza Piotra*. Rolę Konrada miał [...] Adam Wiślański. Przerósł w niej samego siebie, bo w żadnej innej przedtem ani potem nie osiągnął takiego poziomu. Wyglądało na to, że duch Mickiewicza natchnął go specjalnie. [...]. W pierwszym antrakcie, orkiestra, konieczna wówczas w każdym teatrze, zagrała *Boże, coś Polskę*. Publiczność wstała spontanicznie. Wzruszenie zaparło mi dech w piersiach. Niewiele brakowało, a byłabym się rozplakała, co wstydu by mi nie przyniosło, skoro Ojciec mój obok stojący, miał także łzy w oczach. Wielokrotnie potem widziałam *Dziady* i lepiej grane i wspanialej wystawione i nowocześnie wyreżyserowane. [...] Nigdy już nie przeżyłam podobnego wrażenia<sup>9</sup>.

W tej opowieści wszystkie znaki akcentują doniosłość widowiska – wybitna gra aktora, reakcja publiczności, wzruszenie, które kilkunastoletnia dziewczyna dzieliła z najbliższymi. Te dwa rodzaje doświadczenia zapisane we wspomnieniach: osobistego przeżycia lekturowego i wspólnotowej celebracji w różnych wariantach będą powracały w latach międzywojennych. W swojej poświęconej Mickiewiczowi twórczości Wanda Niedziałkowska wykona też ogromną pracę, by tę wspólnotowość osiągać i podtrzymywać.

### *Apokryficzna i profetyczna lektura Mickiewicza*

Lektura wspomnień uzmysławia nam, że tematyka Mickiewiczowska przenikała twórczość Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej już od jej pierwszych utworów. Drugi tom poetycki autorki *Wilno* z 1922 zgodnie z tytułem jest w pełni zanurzony w topografię miasta. Uzupełniają go (i zarazem nobilitują) starannie

<sup>9</sup> W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Miasto mojego dzieciństwa*, dz. cyt., s. 168. Wyróżnienia moje – M. K.-U.

wyselekcjonowane fotografie Jana Bułhaka. Znajdujemy tu kilka tekstów dedykowanych wieszczowi. Głównym sposobem prezentacji wątków Mickiewiczowskich jest tu fabularyzowanie przeszłości, jakby poetka, znajdując się w tej samej przestrzeni, próbowała dopowiedzieć apokryficzną wersję życiorysu poety. Jedno z najbardziej mitotwórczych i utrwalonych w historii literatury spotkań, czyli konfrontację Adama Mickiewicza z Jędrzejem Śniadeckim, Dobaczewska umieszcza na dziedzińcu Uniwersytetu Wileńskiego. Oczywiście ton, który obiera autorka wobec wieszca, jest konsekwentnie apologetyczny, pełen podziwu:

A naprzeciw ku niemu z młodością promienny,  
Wyszedł nagle Mickiewicz. Zdawało się pono,  
Że w nim idzie moc władna, co ziemię spragnioną  
Nowym dreszczem ożywia, jak piorun wiosenny.

Śmiech mu igrał na ustach młodzieńczy, wesoły,  
Płaszcz od ramion rozrzucił, jak skrzydła orłowe!  
Szły z nim echa i pieśni, nieznane, a nowe.

Warty odnotowania jest fakt, że (trzydziestoletnia w momencie publikacji tego tomu) autorka nie próbuje formułować pokoleniowego przesłania dla swoich rówieśników, tylko odwołuje się do przeszłości miasta i jego literackiego skarbcza, redukując się poniekąd do roli depozytariuszki. Mickiewicz jest tu figurą młodości, przeżywaną niejako w zastępstwie. To przełożenie historii i tradycji ponad własne doświadczenie jest znaczącym gestem, pozwalającym czytać miasto i jego literacką spuściznę na nowo w polskich warunkach, w kontekście ledwie odzyskanej niepodległości. Strategia ta kumuluje się w postaci Mickiewicza.

Zauważyła ją w tym tomie współczesna badaczka Anna Kiezuń:

Poetka ulega też pokusie ożywienia zastygłej historii i wówczas, używając czytelnych aluzji do Mickiewiczowskich wierszy, inscenizuje spotkania: filomatów, którzy Adama świecą dzień (Filomaci) czy twórcy *Ballad i romansów* ze Śniadeckim w cieniu podwórza Wszechnicy (Podwórze Uniwersyteckie)<sup>10</sup>.

Obserwacja prof. Kiezuń stanowi dla mnie kwintesencję apokryficznego stylu lektury, który autorka po raz pierwszy wykorzystała w tym tomie, powracając do niego również w późniejszej twórczości.

<sup>10</sup> A. Kiezuń, *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Pisarka i organizatorka życia literackiego w międzywojennym Wilnie*, w: *Kultura międzywojennego Wilna. Materiały konferencji w Trokach*, pod red. A. Kiezuń, Białystok 1994, s. 304.

Tom wieńczy utwór *Wilnu* (w 60 rocznicę śmierci Mickiewicza z 1915), w którym poezja Mickiewicza ma niesie dla autorki obietnicę lepszej przyszłości miasta, przepowiednię polskość i stanowiący o sile polskiej kultury.

Moje miasto! On tobie dzień jutra odsłania,  
I nie daje zapomnieć i zgasnąć w niebycie!  
On jest więcej, niż pieśni i więcej, niż życie!  
On jest jak piorun bijący w dzień martwych powstania!

O, wyciągnij ku niemu, Duchowi ramiona!  
W przyszłość za nim idź śmiało, bez zwątpień i trwogi,  
W przyszłość złotą przez chmury i krwawe pożogi  
Kędy wiedzie Pieśń Jego z twych murów wysniona!

Pieśń, co była strażnicą w otchłani rozbicia,  
Z serca twego On powstał, krew z krwi i duch z ducha!  
W jego piersi myśl twoja piorunem wybucha!  
Miasto moje!, idź za Nim, On woła do życia!<sup>11</sup>

W ten oto podniosły sposób Wanda Dobaczewska odczytuje Mickiewicza jako profetę, autora, który niesie dla Wilna ważną, niepodległościową lekcję, wyzwalającą miasto z ciemności zniewolenia. Sięga po nią w szczególnym momencie dziejowym – jak wynika z datacji wiersza kilka lat przed odzyskaniem niepodległości, odnajdując w niej sensy ważne także dla współczesnych jej czytelników. Jest to o tyle znamienne, że lektura Mickiewicza towarzyszy jej właściwie od dzieciństwa przez dorosłość aż do starości, momentu spisania wspomnień i w każdym z tych momentów jest dla niej aktualna, istotna – autorka czerpie z niej lekcje dotyczące teraźniejszości.

Warto nadmienić, że obydwa te sposoby prezentacji spuścizny Mickiewicza: apokryficzny i profetyczny, powracają w późniejszej twórczości Dobaczewskiej, która poszukuje dla nich kolejnych gatunkowych odsłon.

### *Tropami Mickiewicza – dziennikarskie teksty i upamiętnienie wieszczą*

Cała dekada, pomiędzy końcówką lat dwudziestych a trzydziestych XX wieku przyniosła wiele publicystycznych odniesień do wątków Mickiewiczowskich, podróży do Nowogródka i miejsc rodzinnych poety oraz wiele organizacyjnej (oraz intelektualnej) pracy, by tę spuściznę upamiętnić.

---

<sup>11</sup> W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Wilno*, fot. J. Bułhak, Wilno 1922, s. 23–24.

Szereg tekstów dziennikarskich dokumentuje te działania<sup>12</sup>. Pierwszą odnotowaną w prasie wycieczkę do Nowogródka autorka odbyła w 1927 roku. Opisała ją w reportażu prezentującym pracę organiczną miejscowej polskiej administracji, której wysiłki koncentrowały się wokół upamiętnienia Mickiewicza. Wybrzmiały tu postulaty zebrania pamiątek czy odrestaurowania zabytków związanych z Mickiewiczem. W dalekosiężnych planach, które Dobaczewska ochoczo podchwyciła, pojawiły się pomysły utworzenia centrum kulturalnego promieniującego na cały region<sup>13</sup>. Był to bliski jej ton, który podtrzymała w uznanym za programowy tekście *Światła na granice* z 1935 roku. W kolejnych tekstach autorka wracała do Nowogródka i Świtezi już w charakterze uczestniczki zjazdów literatów lub zwłaszcza wówczas gdy towarzyszyli jej autorzy spoza Wileńszczyzny – organizatorki / przewodniczki po miejscach rodzinnych poety. Okazji było wiele: w lipcu 1928 roku zorganizowano tam Środę Literacką<sup>14</sup>, którą Dobaczewska opisała z aptekarską precyzją w dwuczęściowym artykule do „Kuriera Wileńskiego”. W 1931 roku współorganizowała tam miesiąc Mickiewiczowski, w którym uczestniczyli m.in. Zofia Nałkowska i Jan Paradowski<sup>15</sup>. Spotkania te były okazją do celebracji, przebiegały w zbliżony do siebie sposób, pośród odczytów, nabożeństw, zwiedzania Nowogródka i okolicy oraz biesiad. W dokumentujących je tekstach Dobaczewska precyzyjnie oddawała również lokalny koloryt, publikując reportaże z Nowogródka, nie tylko w prasie wileńskiej, lecz i ogólnopolskiej, wkrótce stając się reporterką prasową od Mickiewiczowskich kresów.

Mickiewiczowi poświęcone były także liczne Środy Literackie odbywające się w Wilnie, również hucznie organizowane, uświetnianie śpiewem artystów lub chórów oraz recytacją aktorów, najczęściej słuchaczy Wileńskiego Studium Teatralnego<sup>16</sup>. Wysoce udana okazała się poświęcona filomatom Środa Literacka ze stycznia 1934, podczas której adaptację utworów i wybór wierszy Zana, Czeczota

<sup>12</sup> Na marginesie tylko nadmienię o środowiskowych napięciach, z których najgłośniejszym był toczący się właściwie przez całe dwudziestolecie spór o pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie: postawiony w 1924 tymczasowy pomnik autorstwa Zbigniewa Pronaszki, kubistyczny, był powszechnie krytykowany. Kolejne komitety i konkursy nie wyłoniły alternatywnego rozwiązania, wzbudzały zażartą polemikę Stanisława Cata-Mackiewicza i redakcji „Słowa”. W wyniku niezgody na poglądy wydawcy w tej sprawie Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, Tadeusz Łopalewski i inni redaktorzy zrezygnowali z prowadzenia „Zaułka Literackiego i Artystycznego”, dodatku do „Słowa”. Por. I. Warzecha, *Tradycja Mickiewiczowska w życiu kulturalno-literackim międzywojennego Wilna*, Kraków 2005, s. Por. 82–92.

<sup>13</sup> Co przy jednoczesnym zaniedbaniu gospodarczym, komunikacyjnym, na które w samym tekście zwraca uwagę również autorka, było praktycznie niemożliwe.

<sup>14</sup> W. Niedziałkowska-Dobaczewska. *Nad Świtezią*, „Kurier Wileński” 1928, nr 188–189.

<sup>15</sup> I. Warzecha, dz. cyt., s. 103.

<sup>16</sup> Tamże, s. 80.



i Mickiewicza poświęcono Wandzie. Przychylną recenzję tego wydarzenia znajdujemy w „Kurierze Wileńskim”:

Mickiewicz nie jest tu papierowy, jest pełen pulsującej krwi, jest interesujący (...) i każdy z nas skrycie czy jawnie boleje nad powolnym zduszaniem go przez różne pigonistki czy kalenbachady. Tym większa radość, że idąc na pierwszą środę Mickiewiczowską idzie się jak na coś nudnego a wychodzi się z radością, że dziś jednak umieją Mickiewicza podawać żywo, ciekawie, interesująco, świeżo, że ludzie entuzjasmują się nim nawet<sup>17</sup>.

Oznacza to, że zarówno artykuły prasowe poświęcone Nowogródkowi, jak i adaptacje literackie Wandy Dobaczewskiej miały spore walory popularyzatorskie, były też istotne dla współczesnych.

### *Korekta tonu. Mickiewicz na trudne czasy*

Druga połowa lat trzydziestych przyniosła znaczącą korektę tonu. Publicystyka Wandy Dobaczewskiej poświęcona Mickiewiczowi przestała pełnić wyłącznie funkcje popularyzatorskie, stała się głębiej osadzona w historii, jakby autorka eksplorowała wątki mickiewiczowskie, by znaleźć w nich odpowiedź na współczesne bolączki. Z perspektywy czasu można zauważyć prawidłowość, że im bliżej było do wybuchu II wojny, tym częściej Dobaczewska sięgała do XIX-wiecznej przeszłości, a zwłaszcza do spuścizny Mickiewicza, w której poszukiwała odpowiedzi na zagęszczanie się historii.

Miało to swój podwójny wymiar/sens. Po pierwsze: widziała w wieszczu czołowego regionalistycznego poeetę, który sprawom lokalnym nadał wymiar uniwersalny, postrzegając go jako inspirację dla całego szeregu późniejszych twórców. Pisała o tym w ten sposób w artykule *Słowiki litewskie* z 1936 roku:

Długi jest szereg „litewskich” pisarzy, ale nie byle kogo ma na czele, bo samego Mickiewicza, tego najregionalniejszego z regionalnych, które drobne stosunkowo i czysto lokalne sprawy wileńskie narzucił całej Polsce w *Dziadach*, zrobił je potęgą geniuszu nie tylko polskich, ale i wszechludzkich spraw<sup>18</sup>.

Po drugie: wielokrotnie wyrażała przywiązanie do koncepcji *gente lithuanus natione polonus*, inspirowanej Mickiewiczowską frazą. Jej kontynuację widziała

---

<sup>17</sup> Tamże, s. 81.

<sup>18</sup> W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Słowiki litewskie*, „Środy Literackie” 1936, nr 5, s. 21.

w niespełnionych planach federacyjnych Piłsudskiego, którego była gorliwą zwolenniczką. Nie rozumiała potrzeby identyfikacji litewskiej i białoruskiej innej niż pod polskim protektoratem. Taka postawa wynikała z całej, mocno zakorzenionej w wileńskiej kulturze tradycji, wspartej lekturą *Pana Tadeusza*. Oznacza to, że inspiracja dla regionalizmu, którą Dobaczewska czerpała z twórczości Mickiewicza, jednocześnie na swój sposób unieruchomiła ją w XIX wieku. Mirosława Kozłowska określiła to zjawisko jako bezradność regionalizmu wobec procesów narodowościowych, który prowadził do okopania się na pozycjach konserwatywnych<sup>19</sup>.

**„Tam, gdzie się serca palą”.**  
***Powieść osadzona w środowisku filomackim***

Równoległe wobec coraz bardziej poważnego tonu publicystyki odwołującej się do spuścizny Adama Mickiewicza, Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska akcję swojej trzeciej powieści *Tam, gdzie się serca palą* z 1938 roku ulokowała w środowisku filomatów. Gest ten jest bardzo znaczący – po dwóch powieściach osadzonych we współczesności *Kamiennicy za Ostrą Bramą* z 1928 roku oraz *Zwycięstwo Józefa Żołędzia* z 1934, Dobaczewska na swój sposób wyprowadziła się tą książką ze współczesności, poszukując w romantyzmie odpowiedzi na współczesne bolączki. W tym sensie środowisko filomackie było jej potrzebne, by snuć opowieść o jedności i przyjaźni, niezłomności wobec zakusów wroga, mimo koncyliacyjnych pokus.

Autorka szeroko odmalowała powieściowy pejzaż, prezentując środowisko uniwersyteckie, ziemiańskie podczas bali, spotkań towarzyskich i kuligów, a na jego tle prowokacyjne nastawioną akademicką młodzież. Dostrzegali to recenzenci tomu:

Charaktery poszczególne nakreśliła dyskretnie ale i wyraziście zarazem; środowisko profesorskie, ziemiańskie i młodzieżowe odmalowała obrazowo w szeregu epizodów o dużej wymowie ekspresyjnej, z niezaprzeczoną umiejętnością „ewokacji obyczajowej”. Bale i baliki, zabawy maskowe i wieczorki, majówki i szlichtady – to jedna strona tej sentymentalno-obyczajowej rzeczywistości wileńskiej z 1823 r. Działalność Tow. Szubrawców i Jędrzeja Śniadeckiego, interwencje rektora Malewskiego i biskupa Kundzicza w sprawie osławionego „pacierza Zana”, zakonspirowana „promienistość” filareckiej braci, ideowa i buńczuczno-prowokacyjna postawa wileńskiej młodzieży wobec rosyjskich donżuanów i karierowiczów, studenckie zebrania o po-

<sup>19</sup> Por. W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Tam, gdzie się serca palą*, Wilno 1938.

ważnym charakterze i improwizacje – to druga strona tej prawdziwie artystycznej roboty W. Dobaczewskiej<sup>20</sup>.

Powstała w ten sposób apokryficzna opowieść, w której autentyczne postaci mieszają się z fikcyjnymi. Motto książki autorka zaczerpnęła z listu Odyńca do Czeczota:

Mniemam, że zrobię ci przyjemność, donosząc o niektórych szczegółach życia ludzi, którzy dla żyjących byli tylko ludźmi, a nam się nadzwyczajnymi postaciami zdają<sup>21</sup>.

Prezentacja filomatów jako zwykłych młodych chłopaków sprawia, że środek ciężkości fabuły przenosi się na sprawy obyczajowe – młodzi romantycy prezentowani byli przez pryzmat swojej młodości, romansów i skandali poprzedzających ich najwcześniejsze dokonania. Zan żartuje tu z Czeczotem, Odyniec, tylko Adam Mickiewicz ukazany jest w pewnym oddaleniu, koturnowo, wzbudzając zachwyt u rówieśników, mimo że estyma ta wyprzedza jego faktyczne dokonania – akcja powieści rozgrywa się w roku 1820. Autentyczne postaci i wydarzenia są tylko tłem do wydarzeń fikcjonalnych, co pozwala autorce sprytnie przeskakiwać nad zagadnieniami, które mogłyby się okazać kłopotliwe.

Główne powieściowe wydarzenia kumulują się wokół (fikcyjnego) romantycznego trójkąta Feli Mincewiczowej, narzeczonej Tomasza Zana i zauroczonego w niej rotmistrza Pełskiego. Trzeba przyznać, że dynamika tej skomplikowanej relacji jest dość intensywna, pozwala sprawnie poprowadzić akcję i utrzymać powieściowe napięcie.

Podobnie jak we wcześniejszych powieściach, autorka tworzy zniuansowane, niejednoznaczne postaci. Odpiera pokusę uczynienia rosyjskiego rotmistrza złym bohaterem, a jednocześnie filomaci nie świecą w powieści przykładem: zachowują się po sztubacku, nie sprawiają wrażenia intelektualistów, raczej zwykłych młodzieńców. Na pewnym poziomie to galeria bohaterów o postawach zróżnicowanych wobec rosyjskiego zaborcy – autorka tworzy powieść tak, że wybrzmiewają (niemal) wszystkie racje, choć w tym przypadku nie wszystkie są jej bliskie: rozumie wdowę Łuczko zatroskaną o los syna i szukającej wsparcia u zrusyfikowanego urzędnika Ławrynowicza, z dużą rezerwą podchodzi do młodych ziemianek wychodzących za mąż za dobrze ustawionych Rosjan, a najbliższej jej do młodziutkiego marzącego o włączeniu się w ruch filomacki Olesia Łuczki, który

---

<sup>20</sup> H. Bartoszek-Zastawniakowa, *Powieść o filomatach*, „Moja Przyjaciółka. Ilustrowany dwutygodnik kobiecy”, nr 9 z 10.05.1939 r., s. 243.

<sup>21</sup> Por. W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Tam, gdzie się serca palą*, Wilno 1938, s. 5.

jest gotów wziąć na siebie winę Zana i jego udział w romansowej awanturze odpokutować zsyłką na Sybir. Ten duet i ta oś konfliktu pomiędzy wdową Łuczkową skłonną szukać rosyjskiego wsparcia a jej synem Olesiem za wszelką cenę marzącym o przynależności do filomackiego kręgu to najmocniejsze punkty powieści, w których Wanda Dobaczewska w pełni odsłania swój talent subtelnej, empatycznej psychologicznej portrecistki.

Kreacja bohaterek w tym tekście pozwala przypuszczać, że powieść miała w założeniu kobiecego adresata, a jej celem mogło być spopularyzowanie dokonań filomatów i (niejako) wprowadzenie ich pod strzechy. To przypuszczenie potwierdza entuzjastyczna recenzja w „Mojej Przyjaciółce”. Inni recenzenci byli podzieleni (i często dużo bardziej krytyczni) w ocenach powieści. Oprócz entuzjazmu zdarzały się głosy wyważone, które dostrzegały jej zalety i mankamenty (Jerzy Zagórski, „Kurier Poranny”), ale nie brakowało także sceptycznych (Grzymała-Siedlecki, „Kurier Warszawski”), zwracających uwagę na koturnową prezentację Adama Mickiewicza, oddalonego od powieściowej akcji oraz kwestionowały samą intrygę, która nie stawiała filomatów w dobrym świetle. Oznaczałoby to zatem, że stworzenie powieściowego tła i umieszczenie w nim autentycznych postaci pozwala autorce zaprezentować wartości, takie jak przyjaźń, niezłomność wobec zakusów zaborcy, które mogłyby wesprzeć współczesnego czytelnika – a może nawet bardziej – przykuć uwagę współczesnej czytelniczki. Akcja powieści, w której bohaterowie opierają się rusyfikacji, pełni funkcję kompensacyjną, odbiorca może w niej znaleźć pokrzepiającą opowieść idealną na trudną końcówkę lat trzydziestych XX wieku.

### *Zakończenie*

Propozycja lektury spuścizny Adama Mickiewicza poprzez Wandę Niedziałkowską-Dobaczewską zakładała akcentowanie wątków regionalnych. Mickiewicz czytany był zatem jako arcypoeta regionalny, nadający Wileńszczyźnie oraz znajomo brzmiącemu językowi niespotykaną wcześniej i później istotność. Duże znaczenie dla autorki miało jej osobiste doświadczenie czytelnicze oraz poczucie wspólnoty – wspólne przeżywanie uroczystości upamiętniających i teatralnych spektakli, tajnych spotkań wokół poezji Mickiewicza czy niedozwolonej szkolnej lektury, która konsolidowała polską młodzież wokół wieszczka. Nic więc dziwnego, że w późniejszych latach autorka w spuściznie Mickiewicza poszukiwała odpowiedzi na dręczące ją niepokoje. Ogromna jej praca – dziennikarska i społecznikowska – nakierowana była na popularyzację dokonań wieszczka. Autorka sięgając po różne gatunki, poszukiwała adekwatnej formy, by odbrazować postać, przybli-

żyć ją współczesnym czytelnikom. Choć była to (mrówcza) praca równoległa wobec rozpoznania akademickich i prac źródłowych, która po latach wydaje się mniej znacząca, nie należy jej traktować jako nieistotnej – recepcja świadczy, że było to działanie bardzo ważne, doceniane przez współczesnych odbiorców.

Można powiedzieć, że to napięcie pomiędzy popularyzacją dokonań Adama Mickiewicza i filomatów a poszukiwaniem w ich spuściźnie sensów istotnych dla współczesnych wilnian definiowało wczesną twórczość Wandy Niedziałkowskiej-Dobaczewskiej. Dobaczewska czytała go, przywołując wspomnienia z dzieciństwa, pierwszą, głęboko zapadającą w pamięć lekturę, pragnąc dzielić się z międzywojennymi odbiorcami tym doświadczeniem.

### Bibliografia

- Dalecka T., *Poezja na łamach wileńskich pism literackich i kulturalnych*, w: *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940. Studia*, red. T. Bujnicki, K. Biedrzycki, Kraków 2003, s. 9–20.
- Filipiak B., *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Droga do Żnina*, Żnin 2017.
- Hernik-Spalińska J., *Wileńskie Środy Literackie 1927–1939*, Warszawa 1998.
- Kiezuń A., *W. Niedziałkowska-Dobaczewska. Pisarka i organizatorka życia kulturalnego w międzywojennym Wilnie*, w: *Kultura międzywojennego Wilna*, pod red. A. Kiezuń, Białystok 1994, s. 299–311.
- Kozłowska M., *Litwa i jej kultura w pismach wileńskich regionalistów 1922–1939*, w: *Litwa. Dzieje, naród, kultura*, red. G. Lemanaitė i P. Bukowiec, Kraków 1998.
- Kozłowska M., *O polifonię głosów zbiorowych. Wileńska krytyka teatralna, 1906–1940*, Szczecin 2003.
- Warzecha I., *Tradycja Mickiewiczowska w życiu kulturalno-literackim międzywojennego Wilna*, Kraków 2005.

Marta Kowerko-Urbańczyk  
*University of Białystok*

‘REGIONAL TO AN UTMOST DEGREE’:  
WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA’S READING  
OF ADAM MICKIEWICZ

Summary

The article reconstructs the strategies that Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska (1892–1980), Vilnius regionalist, novelist, poet, and cultural activist, chose while reading the works of Adam Mickiewicz. The author reached for various literary genres, from poetry, journalism, fictional prose, and memoirs, in order to popularize the achievements of Mickiewicz, pointing out his importance in individual perspective and community experience as well. She saw him as an artist who was “regional to an utmost degree” and appreciated the value of his legacy in the independence processes. She also created a fictionalized version of Mickiewicz’s biography to bring the character closer to her contemporaries.

**Keywords:** Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, regionalism, Vilnius, Adam Mickiewicz.